

Profesorowi Andrzejowi Kajetanowi Wróblewskiemu w odpowiedzi

Szanowny Panie Profesorze!

Niezmiernie trudno komentować Pańską odpowiedź pt. *Nowe prace Syzyfa* (PAUza Akademicka 282) na naszą propozycję udoskonalenia punktacji publikacji naukowych (PAUza Akademicka 277–279). Trudno z kilku powodów. Po pierwsze, to właśnie Pan Profesor jest dla nas najwyższym autorytetem nie tylko w dziedzinie fizyki, lecz także historii nauki¹ oraz zagadnień bibliometrii i oceny jakości czasopism naukowych. To Pan Profesor był twórcą pojęcia „Listy filadelfijskiej”, promując publikacje polskich naukowców w międzynarodowych czasopismach o ustalonej renomie. Po drugie, całkowicie podzielamy główną tezę Pana artykułu, głoszącą, że współczynnik *impact factor* (IF) nie może być, nie powinien być i nie jest miarodajną oceną wartości czasopisma. Wydaje nam się, pokornym fizykom innego pokolenia, że dokładnie taką myśl chcieliśmy wyrazić, idąc szlakiem niejako wytyczonym przez Pana Profesora.

Skąd zatem krytyka? Być może z nieporozumienia dotyczącego idei, której ma służyć ocena punktowa publikacji, analizowana w obu artykułach. W tym miejscu podkreślmy, że jesteśmy wojującymi przeciwnikami² zastosowania jakiegokolwiek klasyfikacji czasopism do oceny dorobku poszczególnych naukowców (a nawet uczonych, bo warto rozróżnić te dwa pojęcia). Ocena uczonych powinna się zawsze odbywać w formie *peer review*, czyli recenzji osiągnięć przez kompetentnych, niezależnych recenzentów.

Publikowana przez MNiSW lista czasopism służy innemu celowi – ocenie instytucji według odpowiedniego algorytmu. Skoro obecnie używany algorytm ma istotne wady, warto spróbować go ulepszyć. Z pewnością Pan Profesor zdaje sobie sprawę, że ocena instytucji oparta jest na tzw. czynniku 3N, gdyż jeśli instytucja zatrudnia

N pracowników, do jej oceny wchodzi punkty za potrójną liczbę publikacji. W praktyce liczą się więc jedynie prace w najlepszych czasopismach, a nasz algorytm, oparty na Article Influence Score (AIS), ma na celu jedynie poprawę oczywistych błędów wynikających ze stosowania nieszczęsnego indeksu IF. I pod negatywną oceną wykorzystywania tego wskaźnika chętnie podpisujemy się, pod światłym zdaniem Pana Profesora, wszelkimi kończynami.

Pan Profesor sugeruje *peer review* jako ogólne remedium na problemy polskiej nauki. W idealnym świecie z przyjemnością przyznalibyśmy całkowitą rację Panu Profesorowi. Cóż byłoby piękniejsze od kompetentnej oceny naszych wydziałów i instytutów badawczych przez niezależne, międzynarodowe komisje, które by wskazywały optymalne ścieżki rozwoju, punktując niedociągnięcia.

Jednakże dla znakomitej większości (pseudo)-naukowych instytucji w Polsce taka ocena byłaby miazdząca, szczególnie w poważnie zapóźnionych naukach stosowanych. A ocena tych nielicznych dobrych instytutów badawczych pozostałaby praktycznie bez zmian, gdyż dobrej instytucji łatwiej zarówno przekonać do siebie międzynarodowe *peer review*, jak i wykazać się mocnymi danymi bibliometrycznymi. Najgorszym wyjściem byłby, naszym zdaniem, zgniły kompromis polegający na lokalnej ocenie przez bliżej nieokreślone komisje ministerstwa, skażone różnymi patologiami oraz wzajemnymi znajomościami w ubogim świecie polskiej nauki.

Z powyższych powodów pozwalamy sobie podtrzymać nasz pogląd, wyrażony we wcześniejszym artykule, w którym postulujemy ulepszenie systemu punktacji czasopism używanego przy ocenie instytucji naukowych.

Z wyrazami głębokiego szacunku,

JAKUB ZAKRZEWSKI i KAROL ŻYCZKOWSKI

Uniwersytet Jagielloński

¹ Zainteresowanym fizyką polecamy wspaniały tom: A. K. Wróblewski, *Historia fizyki*, PWN 2011, a innym czytelnikom błyskotliwe dzieło w dwóch księgach: A. K. Wróblewski, *200 uczonych w anegdocie*, Świat Książki, 2010.

² Patrz: K. Życzkowski i J. Zakrzewski, *Pełzający potwór bibliometrii*, PAUza Akademicka 184, 2012.

Naukometria tak, ale jaka?

Całkowicie zgadzam się z prof. Andrzejem Pilcem (PAUza Akademicka 286), że naukometria jest ważna i jej znaczenie będzie dalej rosnąć, w miarę rozrostu liczbowego nauki. Oczywiście duża liczba cytowań czy wysoki współczynnik *h* wskazują z dużym prawdopodobieństwem, że dany autor zrobił w nauce coś istotnego.

Niestety, nasi urzędnicy traktują zalecenia nauko-metrów zupełnie na opak: chcą z góry premiować autora

za to, że opublikował artykuł w czasopiśmie, w którym KTOŚ INNY ogłosił ważną pracę, cieszącą się uznaniem i licznie cytowaną. Temu właśnie służą forsowane punkty za publikacje w czasopismach, bez pytania o to, czy te publikacje w ogóle zostały przez kogoś zauważone. Niestety walka z takim podejściem przypomina walkę z wiatrakami.

ANDRZEJ KAJETAN WRÓBLEWSKI